Rok III. Warszawa, Lipiec 1923 r. Nr. 7.

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ"

wychodzi raz na miesiąc.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Miodowa № 14 — II piętro.

Prenumerata

Do końca roku bez przesył.	1,20 złp.
Pojedyńczy zeszyt . . .	0,20 „
Podwójny „ . . .	0,40 „
Za przesyłkę dolicza się należność pocztową do końca b. roku	0,05 złp.
Za pojedyńczy zeszyt . .	0,02 „

Cena ogłoszeń

Za 1/1 strony jednorazowo	40 złp.
„ 1/2 „ „	25 „
„ 1/4 „ „	15 „
„ 1/8 „ „	10 „
Za ogłoszenia drobne, osobiste, komunikaty, za wiersz petitu	1,50 złp.

Komitet Redakcyjny składa się z druhów:

M. Terecha, Cz. Kłosia, i d ra J. Kozielewskiego

Pierwszy Kongres Sportowy.

Pierwszy Kongres Sportowy odbył się dn. 7 i 8 IV. b. r. w Warszawie, przy udziale około 200 osób, reprezentujących władze, instytucje publiczne, towarzystwa lekarskie, pedagogiczne; związki i kluby sportowe; prasę; w szczególności trzy Ministerja (W. R. i O. P., Spraw. Wojsk., Zdrowia Publicznego); 21 miast, z największemi na czele; dwa Uniwersytety (Warszawski i Poznański); misję wojskową francuską; pięć szkół wojskowych i jedną policyjną; 11 stowarzyszeń społecznych, stykających się z zagadnieniami wychowania fizycznego; 64 związki i kluby sportowe, (w tem dwa żydowskie!). Pozatem brali udział: Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Sokoli (reprezentanci druhowie: M. Terech, Cz. Kłoś, Ignacy Kozielewski, Tyrakowski), sześć pism sportowych i sprawozdawcy sześciu pism codziennych z Warszawy i Lwowa.

To niezwykle liczne obesłanie Zjazdu przez poważne Instytucje dowodzi, że społeczeństwo rozumie doniosłość wychowania fizycznego i pragnie, aby sprawa była postawioną należycie. Ale przebieg Zjazdu raczej zawiódł oczekiwania.

Zjazd był dobrze zorganizowany i przygotowany, ale ogół uczestników raczej był ożywiony dobremi chęciami i życzliwością dla sprawy, niż należycie przygotowany do brania udziału w dyskusji, mającej objąć całość fizycznego wychowania i zagadnień sportowych w Polsce. Mistrzostwo matchowe, doktorat filozofji czy medycyny, lub ważne stanowisko społeczne, niestety, nie uzdalniają same przez się do dyskusji odpowiedniej w tak ważnej i tak zaniedbanej u nas dziedzinie, jak wychowanie fizyczne. Dlatego też, referenci mówili, niektórzy fachowcy i dyletanci zabierali głos, ogół milczał i uchwalał. Ale mimo to pożytek ze Zjazdu może być niezły, bo niewątpliwie pobudzi wszystkich do pracy i na bardziej racjonalne tory pchnie nie tylko sprawy sportowe, ale wogóle wychowanie fizyczne, słuszną bowiem dla naszego sportu jest jedynie zasada, wygłoszona przez d-ha Cz. Kłosia w artykule o sportach w Polsce, zamieszczonym w numerze Styczeń — Czerwiec b. r. naszego pisma.

Sami organizatorowie chcieli na Kongresie tym „zreasumować wyniki czteroletniej działalności nad organizacją życia sportowego w Polsce, omówić jej braki, przedstawić postulaty, nakreślić program działania na najbliższe lata, oraz zarówno społeczeństwu, jak władzom przedstawić ważność sportu, jako czynnika życia społecznego i uzasadnić potrzebę jego poparcia".

Kongres trwał dwa dni; kierował się specjalnym regulaminem, koniecznym we wszelkich większych zgromadzeniach dla należytego toku spraw. Przy sposobności zorganizowano Wystawę Sportową, na której, niestety, brakło Związku Sokolego, którego nigdzie nie powinno brakować, gdzie chodzi o sprawy wychowania fizycznego. Jesteśmy w Polsce najstarszem zajmującem się wychowaniem fizycznem stowarzyszeniem, i powinniśmy, jako organizacja, mieć szlachetną dumę przewodzenia wszędzie, a w każdym razie nie ustępowania nikomu, szczególniej teraz, gdy kierownicze sfery sportowe, naogół zabarwione lewicowo, nie okazują zbyt wielkiej życzliwości dla Sokoła.

Na Kongresie było wygłoszonych kilka referatów, które mogą druhowie poznać z nadzwyczajnego wydania „Stadjonu" z dn. 3.V b r. № 1 (5), poświęconego w całości Kongresowi. Między innemi wygłosił nasz reprezentant D-h inż. Dr. Czesław Kłoś referat p. t. „Boiska Sportowe". Referat ten, obszerny i ciekawy, będzie wydany nakładem „Stadjonu". Nasuwa się pytanie, czemu nie nakładem Związku Sokolego? Prawda, że „Stadjon" jest wydawnictwem subwencjonowanem (aczkolwiek drogą pośrednią) przez władze, Związek zaś stoi na swoich członkach, bardzo mało poczuwających się do swych obowiązków płatniczych wobec organizacji; to tłumaczy, czemu nasz stary, zasłużony pracownik musi drukować swą broszurę nie nakładem Związku, ale jest to zarazem wstyd dla naszego do-

brego Sokolego imienia. Ogólna opinja Sokolstwa powinna zmusić Przewodnictwo Związku, aby się bardzo energicznie zabrało do uporządkowania swego skarbu, bez czego będziemy zawsze w ogonie wszelkich poczynań w zakresie wychowania fizycznego.

Kongres powitał w zastępstwie nieobecnego wówczas w Warszawie prezesa hr. A. Zamoyskiego i chorego wiceprezesa ś. p. d-ha St. Biegi, d-h Dr. Ignacy Kozielewski, następującem przemówieniem, które przytaczamy, jako ujmujące pokrótce właściwy stosunek Sokolstwa do sportu.

„Najpierw pragnę wyrazić głęboką radość Związku Sokolskiego, że ruch sportowy, ta wspaniała korona wychowania fizycznego, już się rozrósł na tyle w Polsce, że stać go było na tak liczne obesłanie tego Kongresu. Radość ta jest tem głębsza, że Sokolstwo jest najstarszem, bo lat 56 liczącem, istniejącem od r. 1867 stowarzyszeniem, mającem na celu wychowanie fizyczne w Polsce. Sokolstwo pierwsze, wbrew woli i mimo oporu zaborców, szerzyło wśród społeczeństwa naszego ideę wychowania fizycznego, oraz przekonanie, że zdrowie i siła fizyczna są czynnikami podstawowymi przyszłej niepodległości Polski. Ideały nasze nie miały nic wspólnego z brutalnem ubóstwieniem samej tylko siły fizycznej. Myśmy chcieli mieć siłę do walki o wolność, przyczem staraliśmy się wpajać w naszych członków karność, obowiązkowość, oraz poczucie braterstwa i solidarności.

Ale nie tylko z tytułu pierwszego, od czasów wiekopomnej Komisji Edukacyjnej, świadomego celu wielkiego wysiłku, w dziedzinie wychowania fizycznego i odrodzenia moralnego, może Sokolstwo zwrócić się z pozdrowieniem do Kongresu. Ma ono tak olbrzymi wysiłek za sobą, jak zorganizowanie w b. zaborze austryjackim i pruskim licznych tysięcy młodzieży w organizację skautową. Skaut jest dzieckiem Sokoła, i pierwsze lata życia tej organizacji do wojny przypadają na czas pracy w Sokolstwie i odbyły się w ramach i pod opieką organizacji Sokolej.

Sport jest koroną wychowania fizycznego, stanowił więc zawsze integralną część wysiłków i pracy Sokolstwa. A jednak sport nie jest Sokolstwem, a Sokolstwo nie jest sportem. Sport jest radosnem wydobyciem siły w zwycięskim współzawodnictwie. Sokolstwo jest mozolną i wytrwałą kuźnią tej siły. To też łącząc się ze sobą, oba te ruchy musiały się dopełniać i iść obok siebie i, będąc tak blizko spokrewnione wspólnym duchem i dążeniem do przysposobienia narodowi siły fizycznej i wartości moralnej, oba te ruchy mogą i powinny żyć w wielkiej przyjaźni i pomocy wzajemnej.

W głębokim poczuciu tego, mniemam, że mogę dziś w imieniu Związku Sokolskiego wyrazić już nietylko życzenie

szybko, głęboko i szeroko całe społeczeństwo polskie, przyczem pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że wysiłki Sokolstwa, dźwigającego się właśnie ponownie do pracy w wolnej Ojczyźnie, przysporzą sportowi polskiemu wielu dzielnych zawodników sportowych.

Z tem przekonaniem kończę, życząc ruchowi sportowemu w Polsce rozwoju, którybv dorównał starodawnej greckiej olimpijskiej sprawności, albowiem my wszyscy mimo koniecznych, wypływających z innych założeń i metod, różnic między nami, jednem wspólnem poczuciem jesteśmy złączeni, że celem naszym jest pielęgnowanie zdrowia fizycznego w naszem społeczeństwie i że praca nasza przyczyni się do rozwoju i pomyślności naszej umiłowanej Ojczyzny".

W dyskusji najznamienniejsze przemówienie wygłosił dr. Orłowicz, rozgłośnie w Polsce znany; przytaczamy je w skróceniu.

Dr. Orłowicz zabierając głos, jako sekretarz Związku Polskich Związków Sportowych, podaje do wiadomości, że w kilku memorjałach, wnoszonych, poczynając od r. 1920, tak do Ministerstwa Zdrowia Publicznego, jak i do innych zainteresowanych ministerstw, oraz przedkładanych przez reprezentantów sportu na posiedzeniach Państwowej Rady Wychowania Fizycznego, ujęto już szereg postulatów, których spełnienie niezbędne jest dla poparcia rozwoju sportu w Polsce. W memorjałach tych podniesiono, że sport oczekuje bardziej intensywnego niż dotychczas poparcia władz państwowych, w sprawach organizacyjnych, administracyjnych i finansowych, a dotychczasowy swój rozwój od r. 1919 zawdzięcza przeważnie własnym tylko siłom. W memorjałach zaznaczono też, że Rada Wychowania Fizycznego przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego, zorganizowana w r. 1919, zawiodła naogół nadzieje, jakie sfery sportowe początkowo w niej pokładały, poświęcając swe posiedzenia przeważnie teoretycznym dyskusjom, spychając stale sprawy sportowe na plan ostatni, które omawiano dorywczo, przy bardzo zmniejszonym komplecie przy końcu posiedzeń, niemal na stojąco.

Dotychczasowa akcja nad rozwojem sportu w Polsce pozbawioną jest fundamentów, a pracę intensywną i planową uniemożliwia brak ustawy o wychowaniu fizycznem, względnie wogóle o kulturze cielesnej. Związek Polskich Związków Sportowych od początku istnienia poświęca tej sprawie wiele uwagi, aczkolwiek nie wyszła ona dotychczas ze sfery projektu. W jesieni 1921 r. opracowany był projekt ustawy przez Min. Spraw Wojskowych, łączącej w jedną całość sprawy wychowania fizycznego i przysposobienia rezerw. Połączenie to uważały sfery sportowe za niepożądane i w tym kierunku wypowiedzieli się reprezentanci Z. P. Z. S. na posiedzeniu Państwowej Rady Wychowania Fizycznego, d. 25 lutego 1922, na którem oma-

wiano projekt wspomnianej ustawy. Na posiedzeniu tem podnieśli też przeciwko projektowi szereg zarzutów, żądając licznych zmian i uzupełnień. Obecnie kwestja staje się znowu otwartą, gdyż ministerstwo spraw wojskowych wycofało poprzedni projekt. Postulaty swe, tyczące się ustawodawstwa o wychowaniu fizycznem, ujął Związek Polskich Związków Sportowych w memorjale, wniesionym w maju 1922 do ministerstwa zdrowia publicznego w szeregu punktów, wyrażając przekonanie, że ustawa o wychowaniu fizycznem i kulturze cielesnej powinna:

a) wyrazić obowiązek popierania sportu przez wszystkie zainteresowane władze państwowe oraz ciała samorządowe, w szczególności miejskie.

b) określić ustrój i kompetencję władz, powołanych do opieki nad sportem i jego kierownictwa.

c) nałożyć na państwo, województwa, powiaty i gminy, przedewszystkiem miejskie, obowiązek do poczynienia zarządzeń, które mają ułatwić ćwiczenia fizyczne, a w szczególności boisk sportowych, hal, pływalni, i t. d. oraz utrzymywanie instruktorów gimnastycznych i sportowych.

d) orzec, że każda gmina miejska o ludności powyżej 30.000 mieszkańców, musi posiadać przynajmniej jedno miejskie boisko sportowe, a w miastach większych jedno sportowe boisko miejskie wypadać musi na każde 100.000 mieszkańców.

e) zastrzec prawo wywłaszczania placów niezabudowanych na cele urządzeń boisk sportowych.

f) określić cyfrowo współudział państwa i ciał samorządowych w wydatkach na cele sportu.

g) orzec obowiązek ubezpieczenia od wypadków dla uprawiających sport.

h) orzec, że podatek sportowy, pobierany przez ciała samorządowe (magistraty) powinien być obracany w pierwszej linji na cele wychowania fizycznego, a w szczególności na urządzenie boisk sportowych.

i) zastrzec towarzystwom sportowym i związkom sportowym prawo do zniżek kolejowych, przy podróżach na zawody sportowe i zjazdy organizacyjne, oraz przy przewozie inwentarza sportowego.

j) orzec popieranie przemysłu sportowego w Polsce, przez wysokie cła ochronne na przedmioty sportowe, wyrabiane w Polsce, natomiast orzec udzielanie zniżek cłowych na przybory sportowe, nie wyrabiane w Polsce bądź to całkowicie, bądź też w niedostatecznej jakości.

k) orzec, że te towarzystwa gimnastyczne i sportowe, które popierają państwo, kierując wychowaniem fizycznem, stają się instytucjami użyteczności publicznej i jako takie będą korzystały z udogodnień administracyjnych i ze zniżek podatkowych.

l) orzec, że pomoc finansowa państwa dla sportu powinna być pośrednią, przez poparcie organizacyj sportowych, głównie w formie pożyczek.

ł) zastrzec, że nietylko z subwencji państwowych, ale także z rozmaitych innych udogodnień, jak zniżki kolejowe, cłowe, zwolnienia podatkowe i t. d. mogą korzystać tylko te towarzystwa sportowe, które należą do polskich związków sportowych.

Z uchwał Kongresu przytaczamy nie wszystkie; zainteresowani znajdą je wewspomnianym wyżej numerze „Stadjonu".

(d. n.)

SPRAWY ZWIĄZKU.

Posiedzenie Zarządu Związku w dn. 29 i 30 czerwca w Cieszynie. Obecni członkowie Przewodnictwa, w liczbie 10, i delegaci wszystkich 6-iu dzielnic, w liczbie 14 osób. W dn. 29 czerwca wysłuchano sprawozdań działaczy miejscowych o stosunkach narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim, tudzież rozważano sprawę zatargu pomiędzy d-hem Fazanowiczem a d-hem Piaseckim na tle krytyki słownictwa gimnastycznego, zastosowanego przez d-ha Piaseckiego a krytykowanego przez Związkowy Wydział Wychowania Cielesnego. Do sprawy tej postanowiono powrócić po zebraniu ścisłych danych. W dn. 30 czerwca wysłuchano sprawozdania z czynności Przewodnictwa i postanowiono: 1-e utworzyć nowe okręgi: Częstochowski, Grójecki, Grodziski pod Warszawą i Grodziski w Dz. Wielkopolskiej. 2-e przyjąć do Związku gniazda: Koniecpol, Kłobuck, Włodawę i Warkę. 3-e kooptować do Przewodnictwa d-hów Przeździeckiego i Rauera. 4-e zatwierdzić na rok bieżący na stanowisku Naczelnika Związku d-ha Szczęsnego-Rucińskiego i na stanowiska jego zastępców d-hów H. Chełmickiego i Fazanowicza. 5-e powołać do Sekretarjatu Wydziału Wychowania Cielesnego d-hów Hamburgera, Wyrobka i Holubka z Krakowa oraz Kłosia, Kozielewskiego, Noskiewicza i Weiraucha z Warszawy. 6-e zatwierdzić wniosek Wydziału Wych. Ciel., dozwalający na czasowe przenoszenie siedziby Naczelnictwa Związku, do miejsca zamieszkania Naczelnika, z tem zastrzeżeniem, że w razie wezwania Przewodnictwa Naczelnik obowiązany będzie przybyć na posiedzenie tegoż Przewodnictwa. 7-e upoważnić Przewodnictwo do przyznawania Naczelnikowi za prace specjalne dla Związku, z polecenia Przewodnictwa podejmowane, stosownego wynagrodzenia. 8-e przyznać Naczelnikowi i członkom Wydziału Wych. Ciel. na wyjazdy w sprawach Związku zwrot kosztów przejazdu w obie strony w pociągach pośpiesznych w kl. III tudzież djety w wysokości, ustanowionej dla urzędników państwowych VII kategorji, z prawem powię-

kszania przez Przewodnictwo rzeczonych djet w ramach potrzeby. 9-e uznać, że przy lustracji dzielnic, koszta lustracji pokrywa dana dzielnica.

Wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdania Skarbnika ze stanu Kasy Związku tudzież stanu Komisji Gospodarczej.

Zaakceptowano przedstawiony przez Przewodnictwo projekt umowy z Ministerstwem Spraw Wojskowych, dotyczącej przysposobienia wojskowego w Sokolstwie.

Uznano za wskazane, aby wydawnictwo Organu Związku, „Przegląd Sokoli" prowadzić nadal w Warszawie. Uchwalono przepisy o wnoszeniu opłat na rzecz Związku i karach za niewypełnianie tego obowiązku. Polecono Przewodnictwu opracować plany zbierania składek na budowę Sokolni Związkowej w Warszawie i na fundusz zlotu w r. 1925. Przyjęto z uznaniem ofiarowaną bezimiennie, za pośrednictwem d-ha Kłosia, nagrodę wędrowną dla zwycięzcy w pięcioboju w zawodach związkowych i zatwierdzono przepisy jej przyznawania. Asygnowano miljon marek na ogłoszenie konkursu na znaczek korporacyjny sokoli oraz 10 miljonów na żetony dla zwycięzców w zawodach związkowych. Nakoniec, w głosowaniu tajnem wybrano na pełniącego zastępczo, do czasu zebrania Rady Związkowej, obowiązki Wiceprezesa Związku po zgonie s. p. d-ha St. Biegi — d-ha Michała Terecha.

Regulaminy: Przewodnictwa Związku, Wydziału Wychowania Cielesnego i pochodowy—polecono Przewodnictwu rozesłać do Dzielnic do rozważenia i ewentualnego zatwierdzenia na następnem posiedzeniu Zarządu.

Ex re zlotu w Cieszynie.

Na zachodniej granicy Państwa Polskiego, na odwiecznej ziemi piastowej, w starodawnym Cieszynie odbył się w ostatnich dwóch dniach czerwca i pierwszym dniu lipca zlot sokoli. Aczkolwiek nosił on nazwę Zlotu Dzielnicy Krakowskiej, w rzeczywistości jednak był on zlotem całego Sokolstwa polskiego, nie brakło bowiem na nim żadnej z naszych dzielnic, nie brakło przedstawicieli gniazd ze wszystkich zakątków kraju. Swem gromadnem i powszechnem stawieniem się w Cieszynie Sokolstwo stwierdziło, że ziemia Śląska, to ziemia rdzennie i niezaprzeczenie polska i że społeczeństwo nasze rozumie to i ocenia. Dodało ono nadto otuchy braciom sokołom na straży polskości ziemi tej stojącym, wskazało im bowiem, że ich wysiłki popiera całe Sokolstwo, całe społeczeństwo polskie.

Zlot Cieszyński przedstawiał się nader okazale i pozostawił niezatarte wrażenie zarówno u jego uczestników, jak i u ludności miejscowej, która z bliższej i dalszej okolicy w ogromnej ilości ściągnęła na dzień zlotu do Cieszyna.

Imponujące wrażenie sprawiał widok placu koszarowego podczas Mszy Św. Z jednej strony sześciotysięczne przeszło szeregi Sokolstwa z całej Polski, młodzieży, druhen i druhów, a nad nimi las cały sztandarów Sokolich—z drugiej, na wysokiej skarpie wielotysięczne tłumy ludności ze wszystkich sfer społecznych, łączące swe modły z Sokolstwem za pomyślność ziemi Śląskiej, za jej wieczyste połączenie z resztą ziem polskich. A najbardziej podniosłą była chwila, gdy po przemówieniu Prezesa Związku D-ha Zamoyskiego z dziesiątków tysięcy piersi popłynęła ku Niebu przysięga: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!”

Szczegółowe sprawozdanie ze zlotu podajemy na innem miejscu, tu zaś postaramy się wyjaśnić sobie znaczenie zlotów w życiu sokolem. Takie wyjaśnienie uważamy za pożądane z tego względu, że tu i owdzie zdarzyło nam się słyszeć wątpliwości, czy korzyść ze zlotów nie jest czasem zbyt mała w stosunku do zużywanych na nie sił i kosztów. Spotkaliśmy się również z narzekaniem, że przygotowywanie obrazów na zloty przeszkadza prawidłowej pracy w gniazdach i że wobec tego należy liczbę zlotów ograniczyć. Tego rodzaju zarzuty nie wydają się nam słuszne, pragnęlibyśmy przeto je rozwiać, względnie wywołać wymianę zdań, któraby przyczyniła się do ustalenia rzeczowego poglądu na sprawę zlotów.

Dla nas jest niewątpliwem, że zloty wywierają na życie i prace sokole wpływ nader dodatni. I to pod każdym względem. Zlot staje się bodźcem do wzmożonej pracy na sali ćwiczebnej, gdyż pobudza zdrową ambicję gniazd, które pragną przedstawić się na zlocie jaknajliczniej i jaknajsprawniej. Wspólny wyjazd na zlot, wspólne kilkodniowe pożycie w warunkach najczęściej obozowych, wymiana drobnych wzajemnych usług skupiają druhów w gnieździe, wpływają na wytworzenie między nimi prawdziwie zażyłych i serdecznych stosunków. Ale nie tylko w gnieździe. Te same zjawiska mają miejsce w stosunku do druhów jednego okręgu, jednej dzielnicy, wreszcie całego Związku Sokolego. Można bez przesady powiedzieć, że wzajemne poznawanie się i ocenianie na zlotach, wspólne występy, wspólne wrażenia i przeżycia stwarzają z całego Sokolstwa jakby jedną ogromną rodzinę, której myśli i dążenia biegną w jednym kierunku. A takie zcementowanie się licznych rzesz, pochodzących z różnych okolic naszego rozległego kraju, ma przecież pierwszorzędne znaczenie dla życia i rozwoju narodowego.

Gromadne wycieczki zlotowe przyczyniają się nadto do wyrobienia w uczestnikach karności i obowiązkowości, które właśnie na takich wycieczkach muszą być bacznie przestrzegane. A nie omylimy się chyba, gdy powiemy, że te obiedwie zalety nie stanowią naogół właściwości naszego polskiego charakteru i że może najtrudniej nam jest przyswoić je sobie.

Dla władz sokolich zloty stają się nieocenionem polem do robienia spostrzeżeń nad całokształtem organizacji i wyszkolenia

Sokolstwa. Tylko mając przed oczami liczne rzesze Sokole z różnych dzielnic, mogą one zauważyć wszystkie niedomagania organizacyjne, wszystkie braki w wyćwiczeniu i wyciągnąć wnioski, w jakim kierunku iść należy, aby te niedomagania i braki usunąć. Tylko porównywując zachowanie się i sprawność druhów z różnych dzielnic a także liczebny udział tych dzielnic w występach, mają one możność zbadać, w których okolicach kraju Sokolstwo rozwija się lepiej, w których gorzej i zastosować odpowiednie środki w celu wzmożenia działalności tam, gdzie ona jest słabszą. Bez zlotów kontrola taka byłaby niepomiernie utrudnioną.

Lecz najsilniej może i najbardziej dodatnio zaznacza się wpływ zlotów na Sokolstwo w dziedzinie duchowej i uczuciowej. I nietylko na Sokolstwo, lecz i na całą ludność tej miejscowości, gdzie zlot się odbywa. Widok wielotysięcznych mas, przybywających na oznaczony termin ze wszystkich stron kraju, zorganizowanych i karnych, poruszających się według zakreślonego planu, posłusznych jednej komendzie, wykonywujących jednakie ćwiczenia, zbratanych między sobą umiłowaniem wspólnych ideałów—wszystko to uzmysławia siłę organizacji, duchową i materjalną. A siła zawsze imponuje i pociąga. To też, widząc gromadę wyznawców tej idei, którą on sam wyznaje, każdy sokół czuje się dumnym, że i on do gromady tej należy, i jeszcze bardziej przywiązuje się do wyznawanej idei. A ludność, widząc tę siłę i zeznając, że jedynie dobro narodu i społeczeństwa ma ona na celu, coraz bardziej ją ceni, coraz bardziej popiera ideę, która siłę tę wytwarza, i coraz liczniej do szeregów Sokolich się garnie. I po każdym zlocie odczuć się daje skrzepienie i podniesienie wśród ludności ducha narodowego, czego wyrazem jest, między innemi, wzmożony napływ do Sokoła nowych członków i powstawanie nowych gniazd

Nie bez znaczenia jest również okoliczność, że zloty niezmiernie sprzyjają poznawawaniu własnego kraju, jego piękności i bogactw, życia i obyczajów ludności poszczególnych jego części, oraz że mają one dla uczestników tyle uroku, iż kto raz go zaznał, stara się jaknajczęściej w zlotach uczestniczyć.

Więc, jeżeli nawet są pewne niedogodności zlotów, to jednak mają te zloty tyle dobrych stron, wywierają tak dodatni wpływ na życie sokole i na poczucie narodowe w społeczeństwie, że bezwarunkowo należy je uznać za pożądane i korzystne. Nie bez pewnych atoli zastrzeżeń. Wszystkie te dodatnie wpływy ujawniają się tylko przy zlotach udanych, t. j. dobrze i starannie pomyślanych i przeprowadzonych Zloty nieudane wywołują w Sokolstwie krytykę i zniechęcenie. Z tem władze Sokole, inicjując zlot, powinny się bardzo liczyć.

ODGŁOSY.

Śmierć Śp. d-ha d-ra Stanisława Biegi, wiceprezesa Związku, odbiła się rozgłośnem echem po Sokolstwie. „Sokół Polski”, organ urzędowy Związku Sokołów Polskich w Ameryce, wychodzący w Pittsburgu, zamieścił w № 21 z dn. 24.V. następujące wspomnienie pośmiertne:

„Bogatą i żywą musiała być indywidualność, która w wieku męskim miała odwagę porzucić dotychczasowe stanowisko w hierarchji urzędniczej, zabezpieczony i spokojny byt, emeryturę, aby pogrążyć się w wirze pracy społecznej i politycznej.

W wąskim życiu stanu urzędniczego dawnej Galicji, fakt taki był wykroczeniem przeciwko utartym poglądom i wyżłobionemu prądowi.

Bo też silną indywidualnością, wyrastającą wysoko ponad zwykły poziom, był Stanisław Biega.

* * *

Wyszedł z epoki uniwersyteckiej, kiedy na wszechnicy krakowskiej Franciszek Nowicki tworzył swe płomienne hymny, Władysław Leopold Jaworski, zaczerwieniony socjalizmem, burzył się przeciw profesorom—Stańczykom, a władze uniwersyteckie, łamiąc wpływ radykalizującej młodzieży, dokonywały jej relegacji.

Wtedy Biega zetknął się bezpośrednio z psychiką i duszą szkoły krakowskiej, a wstąpiwszy w życie w charakterze urzędnika skarbowego, nawiązał stosunki ze zmagającym się o prawa obywatelskie ludu wiejskiego, wyklinanym przez przemożne czynniki, ks. Stanisławem Stojałowskim.

Daleko poza rogatki przeciętne wybiegała jego umysłowość. Zainteresowań swych nie ograniczał wyłącznie do jednej dzielnicy, ani też się nie zamykał jedynie w swym urzędzie Pociągało go i życie Kongresówki, i walka Wielkopolski, a widząc, w jak wąskie łożyska pogrążone było wówczas życie polskie prowincji, starał się tchnąć w nie powiew świeży, szerszy. Przełamywał uznawane dogmaty, organizował inteligencję, krzewił ideę zdrowia fizycznego, pobudzał do pracy oświatowej nad wsią polską.

Los mu wyznaczał, jako teren działania, Podkarpacie. I w Sanoku i w Kołomyi przyczynił się bardzo żywo do rozbudzenia życia okolicy, a na Pokuciu należał do pierwszych, którzy podjęli organizację polskiego chłopa, zapomnianego i tonącego w morzu ruskiem.

Nakłoniony przez ś. p. J. L. Popławskiego, Biega porzuca urząd, aby przenieść się do Lwowa, wejść w skład redakcji „Słowa Polskiego”, objąć sekretarjat generalny Demokracji Narodowej i podjąć prace organizacyjne w całym kraju.

Były to właśnie czasy walki o powszechne głosowanie do parlamentu i o samodzielność Galicji. Jaskrawie występowało całe niebezpieczeństwo podbechtywanego przez Wiedeń i Berlin ukrainizmu.

Biega miał swojską metodę działania. Był wszędzie, aby naocznie wszystko zobaczyć. Szukał jednostek i na nich opierał swą pracę. Pozostawiał swobodę czynu. Kładł wagę na organizację inteligencji i mieszczaństwa, a przez nie organizował wieś. Znał cały kraj, ale też nie było w Galicji wybitniejszej jednostki, z którąby się Biega w pracy nie zetknął.

* * *

Nie ograniczył się wyłącznie do pracy politycznej. Obok niej równomiernie siły swe oddawał Sokolstwu.

Przez lat kilkanaście był sekretarzem i duszą Związku sokolego w Małopolsce; redagował jego organ, opracowywał musztry i wydawnictwa sokole. Doceniał znakomicie znaczenie społeczne i narodowe Sokolstwa. Jego głównie zasługą było przeobrażenie Sokoła małopolskiego z organizacji Towarzyskiej w instytucje wychowania i tężyzny fizycznej i duchowej. Wybitną rolę odgrywał w rozbudzeniu ruchu harcerskiego. Dzięki niemu Sokolstwo niejednokrotnie występowało czynnie, dając wyraz aspiracji ogólnopolskiej. Nawiązał ścisły Związek pomiędzy organizcjami sokolimi wszystkich trzech dzielnic, jeździł do Ameryki zadzierzgnąć stosunki z emigracją; utrzymywał też Związek z Stowarzyszeniami sokolimi Czech i Jugosławji, i na tym terenie organizując front antyniemiecki.

Po roku 1908, kiedy atmosfera przesyconą już była błyskawicami wojennymi, Biega stwarza „drużyny sokole" i faktycznie militaryzuje całe Sokolstwo. Za przykładem Małopolski idą i inne dzielnicowe związki.

Nieraz zdarzało się spotkać Biegę, zadumanego nad mapami. Z położenia Polski wysnuwał wniosek o naszej linji politycznej. Czuł nadciągającą burzę. Gotował się do niej.

Brał tedy udział we wszystkich pracach o charakterze ogólno polskim. Rada Narodowa, Komitet Centralny Narodowy, zjazdy rozliczne i poufne konferencje — były terenem jego działania. Wszędzie liczono się z jego głosem, nietylko dzięki niezwykle trzeźwemu i realnemu ujmowaniu rzeczywistości, ale także dlatego, że reprezentował siłę Sokolstwa.

Na ten okres wrzenia przedwojennego przypada jego praca wespół z Fr. Krysiakiem wydobycia przez śp. Sitarskiego i ogłoszenia światu dokumentów, wykazujących uzależnienie ruchu ukraińskiego od hakatystów Berlina

Wojna. — Biega, jako mandatarjusz Sokolstwa, ma duży wpływ na ustosunkowanie się społeczeństwa polskiego wobec państw walczących. Kilka tysięcy ochotników drużyn sokolich przyczynia się do uformowania t. z. legjonu wschodniego.

Czuwa tedy Biega możliwie, aby krew polska dobrowolnie nie poszła na marne. W wydziale wojskowej sekcji wschodniej N. K. N. wespół z ś. p Skarbkiem nie dopuszcza do przysięgi w Mszanie Dolnej, gdy Austrja nie udzieliła żadnych gwarancji w sprawie polskiej.

A gdy tysiące młodzieży rozpryskują się na Podhalu po rozwiązaniu legjonu wschodniego, Biega organizuje dla nich pomoc i zabezpiecza ją przed tułaczką i głodem. Nie przeraża go naganka pewnych czynników, posuwająca się w anonimowych broszurach, jak „Pod sąd", aż do denuncjacji przed zaborcami. Trwa na stanowisku, dopóki warunki i żandarmerja austryjacka zezwalają, aby później mógł przedrzeć się przez forpoczty do Lwowa.

Tu zaraz przykłada rękę do powstania Komitetu Ratunkowego, niosącego pomoc zniszczonemu krajowi. Kiedy zaś tysiące odpływają na wschód, Biega wyjeżdża z nimi do Kijowa, aby tam dalej roztaczać opiekę nad uchodźcami.

Równocześnie zaś nieci życie w Sokole kijowskim, pielęgnując harcerstwo, przykłada rękę do formowania wojska polskiego na Wschodzie.

ZE ŚWIATA.

Odezwa Sokolstwa polskiego w Ameryce. Sokół w Ameryce istnieje i rozwija się. Nim zdołamy Czytelnikom naszym dać jego obraz pełniejszy, przytaczamy piękną odezwę Wydziału Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, która choć w części zastąpi charakterystykę polskiego Sokolstwa amerykańskiego. Odezwa brzmi:

Druhny i Druhowie!

Sokolstwo Polskie, ta przednia straż narodu naszego, rok rocznie ku uczczeniu Bohatera dwóch światów, a swojego Patrona Tadeusza Kościuszki, w miesiącu Lutym obchodziło uroczyście jego dzień urodzin, rozpamiętując jego czyny i pracę dla ukochanej Ojczyzny.

Na tych obchodach Narodowych zazwyczaj nabieraliśmy chęci do pracy dla uciemiężonej naówczas Macierzy. Z tych pamiątek i obchodów szły jasne promienie światła i wskazywały nam ścieżki, po których należy kroczyć do wolności Ojczyzny. Im to zawdzięczamy, że w chwilach potrzeb narodowych, społeczeństwo zdobyło się na ofiarny czyn zbrojnej służby, przyczyniając się wielce do odzyskania wolności dla Prześwietnej Rzeczypospolitej. Dziś Ojczyzna nasza jest wolną, lecz panuje w niej mrok ducha, z każdego zakątka czyha na nią hydra przebrzydła, by Ją powtórnie powalić.

Przeklęta czerń kruków kracze i ostrzy swe dzioby, by z niezabliźnionych ran pić krew Ojczyzny, i jeżeli będziemy stać bezczynnie, to w niedalekiej przyszłości możemy utracić to, co z takim mozołem zostało zbudowane.

Dziś nam Sokołom stać bezczynnie nie należy, dziś musimy skupić wszystkie swe siły i baczyć, by ideałom narodowym nie działa się krzywda. Musimy być gotowi nieść służbę Ojczyźnie, gdy tej słuzby od nas zażąda.

W szeregach naszych musimy skupić wszystkie żywioły usposobione narodowo, gdyż tylko w ten sposób będziemy mogli skutecznie stawiać czoło niebezpieczeństwom, które zagrażają narodowi naszemu. W silnej organizacji sokolej, jest ostoja polskości tu na Wychodźtwie a, przez to i skuteczna pomoc dla oddalonej Macierzy.

Budujmy Druhny i Druhowie Sokolstwo, gdyż przez nie budujemy niezwyciężoną Redutę Polskości! Jak poprzednich lat, tak i w tym roku każde gniazdo obowiązane jest urządzić Obchód Kościuszkowski. Niech w naszym Związku nie będzie ani jednego gniazda, które tego obowiazku nie wypełni. Na obchodach tych, obowiązkiem Waszym, Druhowie i Druhny, jest werbować nowych szermierzy idei sokolej, ażeby wypełnić luki, jakie wojna wśród szeregów naszych poczyniła Ponad to, Wydział Wasz przeznacza miesiące Luty i Marzec na drajw za członkami do Sokolstwa. W tej sprawie zostały wysłane komunikaty do gniazd, jak również cały plan tego połowu, który to plan musi być przedyskutowany na posiedzeniach gniazd i wprowadzony w czyn.

Najlepiej pamięć Naczelnika Narodu uczcimy, gdy szeregi nasze w miesiącach Lutym i Marcu podwoimy; gdy na skrzydłach sokolich ideę braterstwa i zgody rozniesiemy po całym kraju, przysparzając w ten sposób obrońców ładu i porządku.

Urządzając obchody Kościuszkowskie, powołajcie, Druhny i Druhowie, do współudziału w takowych wszystkie Narodowe zrzeszenia, zapraszając je do współpracy z Sokolstwem dla dobra Narodu. Przekonacie się, że dziewięćdziesiąt procent, to ludzie z krwi i kości Polacy, gotowi do każdej uczciwej roboty. Przekonacie się również, że te wszystkie krzyki i hałasy tu na wychodźtwie i rozlam wśród narodu polskiego—robi zaledwie nieznaczna garstka krzykaczy bolszewickich, których zdrowa większość narodu, powinna już dawno wyrzucić i nie pozwolić się nadal manić.

Stańcie, Druhny i Druhowie, jak jeden, a przekonacie się, że wszystko co jest złe i zdradzieckie, zblednie i zamilknie i nie będzie nam czystych idełów narodowych brukać.

Do czynu! Do pracy! Do poświęceń dla Ojczyzny! Do budowania Sokolstwa, wzywa Was wszystkich Wydział Związku Sokołów Polskich w Ameryce. Czołem!

Jubileusze w Ameryce. Z pism amerykańskich dowiadujemy się, iż poszczególne towarzystwa obchodzą święta dwudziestopięcioletniego istnienia. Obchodziło to święto tow. w South-Bend i New-Yorku. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że założenie pierwszego Tow. Sokolego w Chicago przypada na rok 1886, że zatem pierwsze tow. ma około 36 lat istnienia, jeżeli data 1886 jest ścisła, to obchody 25 lecia nie byłyby czemś nadzwyczajnem historycznie. Są one jednak obecnie z tego powodu znamienne, że oznaczają dużą żywotność niektórych towarzystw, co z odnowieniem prac Sokolstwa w okresie powojennym nie jest bez znaczenia.

Przesyłając towarzystwom — jubilatom tą drogą życzenia, by były żywym wzorem pracy i by same doszły do siły już niespożytej, nie możemy nie wyrazić życzenia, by uroczystości jubileuszowe popchnęły znacznie naprzód proces tworzenia nowych i odtwarzania dawniejszych gniazd. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że dziś bardziej, niż przed wojną, trzeba dużych wysiłków, aby utrzymać młodzież polską, zrodzoną w Ameryce, przy narodowości polskiej. Amerykanizm jest pod względem narodowym coraz bardziej zdobywczy, a w nas słabnie odporność z powodu braku podniet, płynących dotychczas z pragnień wolnościowych. I rozumiemy także, że młodzież polska znajdzie oparcie w walce przeciw wynarodowieniu w wyższym stopniu w towarzystwach sokolich, jak w tow. śpiewaczych, czy kościelnych, czy sportowych, mających znacznie więcej stycznych międzynarodowych, jak sokolstwo.

Dlatego życzymy Sokołom w Ameryce, by Związek ich był potężny.

Sprawozdanie z kursu lekko atletycznego jaki, się odbył staraniem Dzielnicy krakowskiej z udziałem Druhów z Dzielnicy Małopolskiej w dniach od 3 do 9 kwietnia 1923 w Krakowie. Na kurs było ogółem zgłoszonych 79 druhów, a mianowicie: 14 druhów z dzielnicy małopolskiej, zaś 65 druhów z krakowskiej. Faktycznie jednak brało udział w kursie 51 druhów; z tego 13 druhów z dzielnicy małopolskiej i 38 druhów z krakowskiej, (w tem 3 hospitantów).

Instruktorem kursu był druh Wejrauch Kazimierz z Warszawy. Zajęcie trwało codziennie od 8 rano do 11 przedpołudniem, poczem przerwa obiadowa, następnie od 3 do 6 popołudniu. Przed południem przerabiano wszystkie działy ćwiczeń praktycznie, zaś popołudnia poświęcane były na wykłady, systematykę, objaśnienia i odczytywanie prawideł z podręczników.

Materjał ćwiczących był przeciętnie dosyć dobry, a nawet z ogółu wyróżniło się około 12 druhów, jako fizycznie dobrze rozwiniętych i bardzo dobrze ćwiczących.

Dnia 9 kwietnia o godz. 5 popoł. d-h Prezes Dzielnicy

i zainteresowanie się tą dziedziną wychowania fizycznego w Sokolstwie; składając życzenia, nawoływał, druhów, by po powrocie do swoich Gniazd, zechcieli nabytą na tem kursie wiedzę udzielić druhom swoim i ideę tę w dalszym ciągu propagować na korzyść organizacji sokolej; poczem naczelnik Dzielnicy d-h Hamburgier rozdał poświadczenia o odbyciu kursu tym druhom, którzy pilnie uczęszczali na wykłady i ćwiczenia. Poświadczeń rozdano 43, zaś mniej pilnym i hospitantom poświadczeń nie wydano.

Nadmienić należy, iż 28 druhów zgłoszonych nie przybyło na kurs, z powodu niemożności otrzymania urlopu.

Recenzje i krytyka.

Srebrna Księga „Sokoła” Roździeń—Szopienice, wydana w Roździeniu, ku uczczeniu 25 lat pracy sokolej (1898—1923). Trochę wierszy, trochę aforyzmów i myśli, fotografje i dużo ogłoszeń. Praktyczność na miejscu wobec drożyzny papieru i robocizny. Artykułem posiadającym wartość ogólniejszą jest D-ha **A. Skopka: Z dziejów gniazda Roździeń — Szopienice** i obrazek: Nasze Sokoły i policja (dawna pruska, naturalnie!). Otóż, na Historję swoją powinno się zdobyć każde gniazdo; każde powinno mieć tyle szlachetnej ambicyi, aby jakiś ślad w bibljotekach sokolich po nich pozostał.

Ogólna „Historja Sokolstwa polskiego” jest nieodzowna dla należytego postawienia życia wewnętrznego u nas, ale do takiej „Historji” daleko, gdy nie ma opracowań poszczególnych środowisk sokolich. Przykład małego Roździenia powinien zachęcić Lwów, Warszawę, Kraków i t. d. do opracowania szeregu gruntownych monografji.—I jeszcze jedna rzecz charakterystyczna. Broszurkę roździeńską otrzymaliśmy nie od gniazda-Jubilata, któremu na tem miejscu zasyłamy życzenia jaknajowocniejszej pracy, ale prywatnie. Otóż, wedle naszego przekonania, wszystkie wydawnictwa sokole powinny być nadsyłane nam wprost, abyśmy mogli wszechstronnie informować ogół o ruchu sokolim.

Otrzymaliśmy następujące wydawnictwa obce.

Sokolski Glasnik, zvaniczan Jugoslovenskog Sokolskog Saveza, majnik, 1923, u Ljubljani, adres: Erjavczva Cesta, Br. 4/II, Urednik Miroslav Ambrożicz, albo u Ljubljani, Narodni Dom. Rocznik 5, № 5—6, obejmuje 62 str. druku i 6 stron ogłoszeń. Treść: Sokolstwo na straży, d-ra Włodzimierza Ravnibara; Sokolska gimnastyka wychowawcza, Mirosława Ambrożycza; O grach, S. Vdoljaka; artykół o kobietach w organizacji sokolej; bardzo obfita kronika, wiadomości, zgoła, zwykła treść pism sokolich. Dobrze redagowane.

Sokol, Czasopis pro tjelesnou a mravni wychowu, Redaktor: Antonin Benda; wydawca i właściciel: Sokol prażsky; adres Redakcji: Praha II, Taborska ulice, cz. 9. Rocznik 49, № 6, str. 32, rozmiarów wielkiego arkusza, na doskonałym papierze, z licznemi rysunkami i fotografiami, przedstawia się okazale, budzi zazdrość, przedewszystkiem jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, i nasuwa refleksje, że jeśli nasze gniazda, okręgi i dzielnice tak będą dbać, jak dotąd, o spełnienie swych finansowych zobowiązań wobec Przewodnictwa Związku, to nigdy się nie doczekamy, abyśmy się i my mieli czem pochwalić przed obcymi. Bo niewątpliwie, aż wstyd posyłać obcym nasze skromniutkie pisemka, których wychodzi kilka, których wydawanie uważają sobie poszczególne ośrodki za punkt honoru, i z których każde jest i skromniutkie, i biedniutkie, jakbyśmy byli naprawdę biedaczkami i szarzyzną w Słowiańszczyźnie. Gdyby połączyć wszystko razem, o ileż byłoby więcej środków na jedno, ale piękne, ozdobne i reprezentacyjne pismo! Ambicyjki miejscowe by płakały, ale ani Sokolstwa piorun by nagle nie spalił, ani Polska na tem by nie ucierpiała.

Tyle nasunęło się nam refleksji, gdy patrzymy na piękny ostatni numer „Sokola" i gdy przeglądamy poprzednie, równie staranne i okazałe zewnętrznie numery. Wkazują one na inną, lepszą, niż nasza, gospodarkę, bo mniej zamożnymi nie jesteśmy. Ale i w treści numery te są staranne i urozmaicone. Cały szereg artykułów, obejmujących zagadnienia zasadnicze, fachowe, statystykę, wiadomości sokolskie, rodzime i obce.

Wzdychamy do chwili, kiedy zarówno treścią, jak i formą przewyższymy praskiego „Sokola", bo niewątpliwie wydawanie pism to są także zawody, w których wzajemnie wykazujemy swoją wyższość; i niewątpliwie, niestety, idziemy w tej chwili w ogonie innych słowiańskich Sokołów. Może te słowa znajdą szerszy oddźwięk! Chcielibyśmy usłyszeć opinję druhów i druhen.

Odpowiedzialny za Redakcję: **Michał Terech.** Redaguje: **Komitet.**

Druk. J. Leśniewski dawn. W. Kreusch w Warszawie, Nowogrodzka 78.